

**KSIĄDZ WINCENTY SMOCZYŃSKI**  
**— PRZEWODNIK PIELGRZYMÓW DO RZYMU**  
**W LATACH 1888–1900**

Sytuacja w jakiej znalazł się Kościół w XIX w. — rozwój idei demokratycznych i liberalnych przeciwstawiających się wszelkim autokratyzmom, likwidacja Państwa Kościelnego, utrata przez papieżstwo wpływu na życie kościelne w większości krajów katolickich — sprzyjała wytyczeniu linii podziału pomiędzy konserwatywnym katolicyzmem, a nowym porządkiem, którym kierował się świat ukształtowany w wyniku umysłowej i politycznej rewolucji końca XVIII w.

Wyniesienie kard. Joachima Pecci w 1878 r. do godności papieża zrodziło nadzieję na jego życzliwe wyjście *naprzeciw wszelkim problemom nurtującym nowoczesne społeczeństwo*<sup>1</sup>. Wyrazem otwarcia się Leona XIII na wiernych z całego świata były uroczystości organizowane w Italii. Przez wiele bowiem lat, ze względu na sytuację polityczną, religijną i społeczną zaniechano organizowania uroczystości religijnych z udziałem dużej ilości wiernych, którzy niegdyś licznie przybywali z różnych części świata<sup>2</sup>. Przyjmowanie licznych pielgrzymek stało się odbiciem czasów, w których Kościół szukał dróg rozwoju i nowego znaczenia w świecie. W ten sposób papieżstwo zmanifestowało swoją duchową siłę i w tym kierunku szedł dalszy jego rozwój<sup>3</sup>.

W drugiej połowie XIX w. nastąpiło ożywienie ruchu pątniczego z ziem polskich do Rzymu. Z podziwem patrzono na pielgrzyma z podkrakowskiej wsi, Feliksa Boronia, który pieszo w 1861

<sup>1</sup> Z. Zieliński, *Papieże i papieżstwo dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983 s. 202.

<sup>2</sup> Zob. R. Filipiński, *Jubileusze w XIX stuleciu*, „Kwartalnik Teologiczny” R. 1:1902 nr 2.

<sup>3</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 280.

r. przybył do Wiecznego Miasta, aby pokłonić się Ojcu św. Na spotkaniu zaaranżowanym przez zmartwychwstańców Boroń opowiedział papieżowi o sobie, o przebytej drodze, a rozplakawszy się rozczulił Piusa IX. Rezolutny włościanin otrzymał błogosławieństwo i pamiątkowy medalik. Jako, że czas był niespokojny Ojciec św. zainteresował się losami pielgrzyma, a nie chcąc by doznał jakowego uszczerbku zalecił wysłać Boronia drogą morską do Francji, stamtąd do Warszawy. Prawdopodobnie owe polecenie poparł odpowiednią sumą pieniędzy<sup>4</sup>. Drugi raz miał Boroń okazję rozmawiać z papieżem dwa lata później. Wracając z Palestyny postanowił zobaczyć raz jeszcze Wieczne Miasto i Namiestnika Chrystusowego. W bazylice św. Piotra, gdzie msze dla Polaków celebrował abp lwowski Franciszek Wierchleyski, po skończonym nabożeństwie Pius IX przyjmował jego uczestników. Wówczas to przypomniał się Jego Świątobliwości pielgrzym z diecezji krakowskiej. Papież *dał dla mnie i dla całej dyjecezy* — wspominał Boroń — *pasterskie błogosławieństwo*<sup>5</sup>.

W roku 1871 w 25. rocznicę pontyfikatu Piusa IX przed obliczem papieskim zjawily się deputacje z Wielkopolski i Galicji, a w 1877 r. na obchody 50. rocznicy jego święceń biskupich pielgrzymów z Wielkopolski prowadzili: ks. Antoni Kantecki — redaktor „Kuriera Poznańskiego” i ks. Witalis Maryański — kanonik kapituły metropolitalnej w Poznaniu, ze Śląska Adolf Hrytek, Galicję reprezentowali między innymi księża wygnani z Królestwa Polskiego, unicy z Podlasia i włościanie z Litwy. Pątnicy z Polski okazując swoje uczucia miłości do Ojca św. i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej dziękowali papieżowi za ogłoszenie o. Andrzeja Boboli błogosławionym oraz za kanonizację Jozafata Kuncewicza<sup>6</sup>. Do tych podziękowań pragnęli dołączyć się także chłopcy galicyjscy, a ponieważ nie stać ich było na pokrycie podróży, dlatego nie zostali przyjęci do pielgrzymki. Zaopiekował się nimi ks. Stanisław Stojalowski. Uzyskawszy listy polecające od abpa F. Wierchleyskiego, z grupą liczącą 100 włościan i 3 księży przybył Stojalowski do Rzymu, gdzie pątnicy zostali przyjęci przez papieża<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> S. Grodziski, *Feliksa Boronia pielgrzymka do historii*, Kraków 1984 s. 71–72.

<sup>5</sup> *Tamże*, s. 137.

<sup>6</sup> W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem, 1815–1966*, Rzym 1966 s. 95–96.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 97.

Wydarzeniem bez precedensu była w 1881 r. pielgrzymka na uroczystość śś. Cyryla i Metodego uznanych w tymże roku za Apostołów Słowian. Do Wiecznego Miasta zjechali przedstawiciele katolickich narodów słowiańskich na spotkanie z Następcą św. Piotra<sup>8</sup>. Zainicjowało ono ćwierćwiecze spotkań katolików w Rzymie i innych ośrodkach kultu na terenie Włoch za pontyfikatu Leona XIII.

Uczestnikiem owych spotkań jako przewodnik pielgrzymów był ks. Wincenty Smoczyński. Urodził się 7 listopada 1842 r. w Biórkowie (Królestwo Polskie). W 1859 r. wstąpił do seminarium w Kielcach, skąd w 1861 r. został wysłany do Akademii Duchownej w Warszawie. Jako student Akademii Duchownej zaangażował się w ruch spiskowy, dlatego w 1863 r. musiał wyjechać z kraju. Udał się do Rzymu, gdzie uzyskał stopień licencjusza teologii i doktora prawa kościelnego oraz przyjął święcenia kapłańskie (1865). W 1869 r. Smoczyński przybył do Galicji, gdzie pełnił obowiązki wikariusza kolejno w Pleszowie, Krakowie przy kościele Najświętszego Salwatora, Rudawie i Rybnej. W 1872 r. ks. Wincenty po przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej pod zarzutem ułatwiania biskupom korespondencji z Watykanem. Skazany na zesłanie przebywał na Syberii 3 lata, po czym został zwolniony z nakazem opuszczenia granic Imperium Rosyjskiego. Powrócił do Galicji, a inkardynowany do diecezji krakowskiej w 1876 r. podjął obowiązki wikariusza przy kolegiacie śś. Piotra i Pawła w Krakowie. Po 3 latach, po złożeniu egzaminu konkursowego, uznany został dekretem konsystorza *za ukwalifikowanego do samodzielnego duszpasterzowania*<sup>9</sup>. Na mocy tego dekretu Smoczyński objął wakujące probostwo w Tenczynku, gdzie pracował przez 20 lat. W ostatnich trzech latach swojego życia (1900–1903) pełnił funkcję proboszcza parafii św. Floriana w Krakowie. Jego działalność duszpasterska nie ograniczała się tylko do pracy parafialnej. Znając Włochy, był delegowany przez bpa Albina Dunajewskiego, a później bpa

<sup>8</sup> Zob. S. Tarnowski, *Z pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu*, Kraków 1881.

<sup>9</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMK), Akta Parafii Tenczynek sygn. 311, Konsystorz do Artura Potockiego 1879.

<sup>10</sup> H. Wyczawski, *Smoczyński Wincenty*, w: *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, t. 4, Warszawa 1983 s. 100; J. Niedzielski, *Smoczyński Wincenty*, w: *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, t. 35–36, Warszawa 1913 s. 331; P. Kubicki, *Bojownicy, kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, t. 3, Sandomierz 1933 s. 266.

Jana Puzynę do organizowania i prowadzenia pielgrzymek do Rzymu, zwłaszcza z okazji jubileuszów obchodzonych przez Leona XIII<sup>10</sup>.

### 1 Jubileusze Leona XIII z udziałem polskich pątników

W roku 1888, 7 lat po pielgrzymce słowiańskiej, przypadała 50. rocznica święceń kapłańskich Ojca św. Tym razem ks. Smoczyński był nie tylko jednym z wielu pątników, ale organizatorem pielgrzymki na tę uroczystość. O dużej randze jubileuszu, może świadczyć zaangażowanie się parlamentu galicyjskiego, co zaowocowało powołaniem z inicjatywy poselskiej komitetu. Jego członkami byli między innymi Jan Matejko, książę Adam Sapieha i bp Jan Puzyna. Aby wspomóc tych, których nie było stać na pokrycie w całości kosztów pielgrzymki utworzono specjalny fundusz. Rozporządzał nim bp Puzyna. Członkowie komitetu pielgrzymkowego doskonale wiedzieli, że nie dadzą papieżowi bogatych darów, bogactwem mieli być jej uczestnicy<sup>11</sup>.

Przed pielgrzymką, jak i w trakcie jej trwania, w prasie liberalnej zamieszczane były informacje na temat postępów w rokowaniach pomiędzy Rosją a Watykanem. Korzystając z dzienników zachodnich dziennikarzy „Nowej Reformy” i „Kuriera Lwowskiego” opisywali zagadnienia rozpatrywane podczas rozmów. Mianowicie chodziło o przywrócenie konkordatu z 1847 r., o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych, oraz przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Watykanem, a Rosją<sup>12</sup>. Z dużą regularnością zamieszczane były wiadomości mówiące o postępie rokowań z komentarzami pełnymi nadziei, że ustępstw co do języka nie będzie, zabarwionymi przykrymi wspomnieniami ugody z Bismarkiem<sup>13</sup>. *Z powyższych doniesień wynika uzasadniona obawa, że kuria apostolska zakochawszy się w kodeksie dyplomatów, gotowa przyłożyć nawet rękę do rusyfikacji Litwy i Korony, jako uczyniła z germanizacją Wielkopolski — tak oceniał sytuację redaktor „Kuriera Lwowskiego” nawołując zarazem, aby magnateria pielgrzymująca do Rzymu na czele rozma-*

<sup>11</sup> „Czas” R. 41:1888 nr 67 s. 2.

<sup>12</sup> „Nowa Reforma” R. 7:1888 nr 7 s. 2–3; „Kurier Lwowski” R. 6:1888 nr 87 s. 1. Gazety te korzystały z artykułów zamieszczanych w „Le Figaro”, i „Neue Fr. Presse”.

*tych dewotów i dewotek* prosiła Leona XIII o zaniechanie tych rozmów<sup>14</sup>. W tej sprawie redakcja „Nowej Reformy” wydała list otwarty do księcia Adama Sapiehy, w którym postulowała, aby Sapieha upomniał się przed papieżem o sprawy Polaków<sup>15</sup>. W odpowiedzi zamieszczonej w „Czasie”, Sapieha odzęgnywał się od zaistniałej sytuacji twierdząc, iż list ów został ułożony bez jego wiedzy, a nadto nie został mu on dostarczony. Redakcja „Kuriera Lwowskiego” przedrukowując wypowiedź Sapiehy z „Czasu” zwróciła uwagę, iż *wybierająca się do Rzymu z bezwarunkową czolobitnością i haraczem deputacja obywateli polskich, ma przecież bodaj troszeczkę obowiązku, skorzystać ze sposobności i po tem co się stało w Wielkopolską — w interesie której albo nikt nie ostrzegł kurji, albo tylko bardzo słabo — wystosować „memento” ostatnie*<sup>16</sup>.

Projekt wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych, tak chętnie roztrząsany przez wspomniane gazety galicyjskie, powstał w 1866 r. Dotyczył on ziem polskich wcielonych do Imperium Rosyjskiego. Na ziemiach tych obok języka łacińskiego, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej używane były także w liturgii języki miejscowe — łotewski, białoruski, polski oraz niemiecki. W pertraktacjach z Watykanem, Petersburg starał się, aby obok miejscowych języków mógł być używany także język rosyjski<sup>17</sup>. Dyplomacja rosyjska dla poparcia swoich zabiegów w Watykanie pragnęła pozyskać jezuitów — o. J. Martinowa i o. J. Gagarina<sup>18</sup>. Wymienieni jezuita byli autorami rozprawy na temat języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickim, którą wydali po rozporządzeniu cara wprowadzającym język rosyjski do wspomnianych nabożeństw tam, gdzie odpowiadało to potrzebom i życzeniom parafian<sup>19</sup>. Kiedy w 1887 r. w rozmowach pomiędzy Stolicą Apostolską, a Rosją znowu dyskutowano tę kwestię, ks. Smoczyński przełożył rzeczoną rozprawę na język polski. Celem tłumaczenia było ukazanie Polakom mieszkającym w Galicji planów, jakie rząd rosyjski żywił względem religii katolickiej, a co za tym idzie Polaków. We wstępie przedstawił tragizm sytuacji katolickiego narodu

<sup>13</sup> „Nowa Reforma” R. 7:1888 nr 73 s. 2.

<sup>14</sup> „Kurier Lwowski” R. 6:1888 nr 87 s. 1.

<sup>15</sup> „Nowa Reforma” R. 7:1888 nr 75 s. 1; „Kurier Lwowski” R. 6:1888 nr 91 s. 1.

<sup>16</sup> „Kurier Lwowski” R. 6:1888 nr 95 s. 1.

<sup>17</sup> A. Boudou, *Stolica Święta, a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między niemi w XIX stuleciu*, t. 2, Kraków 1930 s. 422–423.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 461–466.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 432–433.

niszczonego przez carat. Stanowisko Europy względem tych wydarzeń, jak pisał Smoczyński, było następujące: *Oburzają się umysły na wieść z głębi Afryki i szlachetne dusze chcą za przewodem sędziwego kardynała Lavigerie urządzić jakąś statą krucjatę przeciw dzikim barbarzyńcom, [...] a dla narodu katolickiego, narodu co był murem obronnym przeciw hordom dzikim, narodu co był ozdobą ludzkości, matką Świętych, dla tego narodu tępionego i niszczonego wszędzie jest zapomnienie, a co najmniej, głębokie milczenie*<sup>20</sup>. Autorzy książki, rosyjscy jezuita, sięgając do historii, statystyki i etnografii wskazywali na polskość oraz katolickość ziem zabranych przez Rosję. Jako Rosjanie, Martinow i Gagarin pragnęli, aby religia katolicka była szerzona w ich ojczystym języku, byli jednak świadomi tego, iż rząd rosyjski starał się uczynić z Kościoła narzędzie w rękach władcy. W sprawie Polaków proponowali, aby pozostawić im całkowitą swobodę religijną, a wtedy nastąpi oddzielenie katolicyzmu od spraw narodowych. Oceniając tę wypowiedź, Smoczyński pisał w uwagach dołączonych do tłumaczenia: *Nie wypada nam na nich się żalić, bo być może, że wstyd za ich własny ojczysty rząd tak ostawiony wobec wszystkich, całego świata uczciwych ludzi, zamknął im usta, a może i nadzieje, że się ten rząd odmieni w swoich działaniach, nakazując im roztropność w wypowiedzeniu tego co czuli*<sup>21</sup>. Wspominał też Smoczyński o planach o. Dudika — benedyktyna z Moraw, który jako mediator w rozmowach między Rzymem a Petersburgiem proponował między innymi, aby wakujące biskupstwa obsadzić obco-krajowcami, a do nabożeństw dodatkowych wprowadzić język rosyjski. Propozycje te zostały przez Rzym odrzucone<sup>22</sup>.

W sytuacji ciągłych zakusów rządów zaborczych, aby podporządkować sobie religię katolicką, a przez to Polaków, autor tłumaczenia proponował zakładanie tajnych stowarzyszeń katolickich. Ich zadaniem miało być informowanie wszystkich katolików, rządów państw katolickich, a zwłaszcza Stolicy Apostolskiej o poczynaniach rządów zaborczych. Przekazywanie informacji miałyby odbywać się za pośrednictwem delegatów wysyłanych na międzynarodowe zjazdy katolickie, publikowanie w prasie zachodniej wia-

<sup>20</sup> J. Martinow, *O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickim*, Lyon 1874; Tenże, *Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosji*, Paryż 1873; *Listy ks. Gagarina TJ do księcia A. Wołkońskiego*, „Le Monde” 1883 nr 109 — przekład z języka francuskiego — W. Smoczyński, Kraków 1889 s. 5.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 119–120.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 120–130.

domości z ziem będących pod zaborami oraz utworzenie towarzystwa modlitwy. Tylko powszechne zjednoczenie katolików, zdaniem Smoczyńskiego, było w stanie ochronić religię katolicką przed zakusami schizmatyckich władców<sup>23</sup>.

Z wielkim rozmachem przygotowany jubileusz 50. rocznicy święceń kapłańskich Leona XIII miał znowu zgromadzić dużą liczbę wiernych z różnych stron świata. Przez kilka miesięcy trwała wystawa z prezentów nadesłanych z tej okazji. Ekspozowano również dary Polaków, przede wszystkim z zaboru pruskiego, z których jednak w przeddzień otwarcia wystawy ściągnięto wywieszki z nazwiskami ofiarodawców i przynależnością narodową<sup>24</sup>. Staranne przygotowania przeprowadzone przez ks. Smoczyńskiego pozwoliły na wyruszenie pielgrzymki z Krakowa 6 kwietnia, pomimo nadesłanych anonimowych listów z pogrozkami zamachu, jeśli pielgrzymka dojdzie do skutku<sup>25</sup>. Wyjechało 575 osób (tyle mógł pomieścić pociąg) na czele z abpem Albinem Dunajewskim, abpem lwowskim Sewerynem Morawskim, abpem ormiańskim Lwowa Izakiem Isakowiczem i abpem metropolitą ruskim Sylwestrem Sembratowiczem. W większości uczestnikami byli Polacy z Galicji, lecz nie zabrakło przedstawicieli z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Zanim dojechali do Rzymu 11 kwietnia, przejeżdżali przez miasta Italii słynące z kultu świętych i wspaniałych zabytków, co niewątpliwie wpływało na rozmodlenie i zadumę uczestników. *Tak gorąco modlących się, jak widziałem tutaj przy grobie świętego, nigdy w życiu nie zdarzyło mi się widzieć* — pisał Ksiądz Przewodnik widząc pątników u grobu św. Antoniego w Padwie<sup>26</sup>. Gorące modlitwy przeplatały się z godzinami spędzonymi w pociągu, gdzie zmęczenie, czy sprzeczką o niewłaściwie zajęte miejsce tworzyły obraz wędrowni<sup>27</sup>. Refleksjom nad przeżytym dniem, nad pobytem w świętych miejscach towarzyszyły sceny niekiedy groteskowe, jak ta z włoskim oberżystą, który pragnąc przekonać klienta o smakowitości potrawy, brał w palce makaron z półmiska i połykał go<sup>28</sup>.

Kiedy pielgrzymi osiągnęli cel, spotkały ich nowe kłopoty, wię-

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 130–131.

<sup>24</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na jubileusz J. Ś. Leona XIII papieża*, Kraków 1889 s. 52.

<sup>25</sup> C. Bogdalski, *Polska pielgrzymka do Rzymu*, Kraków 1888 s. 6.

<sup>26</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 144.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 173.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 228–229, s. 342; zob. C. Bogdalski, *dz. cyt.*, s. 21.

ksze niż niewytłumaczalny półgodzinny postój pociągu, czy ironiczne uśmiechy żołnierzy piemonckich, kiedy pielgrzymi wysiedli na stacji w Rzymie<sup>29</sup>. Otóż dowiedzieli się, że papież nie chciał ich przyjąć jako pielgrzymów z Polski, ale tylko wraz z Austriakami. Ugodowość sekretarza stanu, kard. Rampolli, popierającego obóz francusko-rosyjski, jako reakcja na germanofilstwo premiera Włoch Crispi'ego, presja trzech rozbiorowych ambasad oraz ataki liberalnych dzienników lwowskich sprawiły, że początkowo Polacy mieli być u papieża, ale z pielgrzymką austriacką i jako poddani cesarza Austrii<sup>30</sup>. Kierownik pielgrzymki znalazł się w centrum działań mających na celu uzyskanie audiencji u Ojca św. dla pątników z Polski. Niezaprzeczalnym atutem byli arcybiskupi i biskupi pielgrzymujący do Rzymu, i oni ostatecznie wpłynęli na to, iż Polacy spotkali się z Leonem XIII 21 kwietnia 1888 r. Jednak ks. Smoczyński na miarę własnych możliwości, zobowiązany pełnią funkcją, starał się, aby Polacy byli przyjmowani jako Polacy. Kiedy abp S. Morawski otrzymał zaproszenie od papieża dla wszystkich przybyłych pątników na mszę św. celebrowaną przez niego, ale nie otrzymał biletów wstępu, ks. Wincenty wraz z ks. Józefem Pelczarem udali się do monsignora della Volpe po bilety. Ten jednak odesłał ich do kierownika pielgrzymki austriackiej. Dzięki ks. Karolowi Grabowskiemu, rektorowi Kolegium Polskiego w Rzymie, który podarował kilkadziesiąt biletów, oraz papieskiemu lekarzowi, część pątników mogła uczestniczyć w uroczystej mszy św. A że było to wielkie wydarzenie świadczył fakt, iż papież w okresie pierwszych dziesięciu lat swego pontyfikatu (1878–1888) tylko 3 razy publicznie sprawował Eucharystię<sup>31</sup>. Niektórzy spośród polskich pielgrzymów mogli uczestniczyć we mszy papieskiej, bo skorzystali z biletów ofiarowanych przez Austriaków. Początkowo, gdy miano do dyspozycji tylko bilety austriackie — 600 sztuk — wśród Polaków powstał rozłam. Padła propozycja: albo idą wszyscy, albo nikt. Uzgodniono jednak, że kto chce iść może to uczynić. Nie mieli takich dylematów biskupi uczestniczący w pielgrzymce. Na audiencję poszli wraz z Austriakami jako poddani cesarza. Tylko abp Zygmunt Szczęsny Feliński, wygnaniec z Królestwa Polskiego nie mógł uczestniczyć w tym spot-

<sup>29</sup> C. Bogdalski, *dz. cyt.*, s. 40–43.

<sup>30</sup> Z. Zieliński, *dz. cyt.*, s. 261.

<sup>31</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 509–514 i s. 573.

kaniu. Stał przed papieżem dopiero wtedy, kiedy Leon XIII zgodził się na udzielenie posłuchania polskim pątnikom<sup>32</sup>.

Po wielu perturbacjach, dzięki zabiegom kard. Mieczysława Ledóchowskiego, pątnicy stanęli przed Ojcem św. 21 kwietnia 1888 r. W imieniu pielgrzymów z Galicji przemówił abp S. Morawski, który zapewniał Następcę św. Piotra o wierności diecezjan z *dalekiej austriackiej prowincji*. Zdołał jednak w mowie swojej przemycić frazes o narodzie polskim, który obrządek katolicki *od wieków w dobrej i złej dobie równie wiernie i święcie zachowuje*<sup>33</sup>. W odpowiedzi papież zwrócił się do zebranych, a że przemówił nie tylko do mieszkańców Galicji, lecz także do przedstawicieli zaboru rosyjskiego i pruskiego miał świadczyć fragment, w którym papież przypominał o powziętych staraniach dla ocalenia religii<sup>34</sup>. Potwierdzeniem zaś owych starań miało być serdeczne przyjęcie unitów<sup>35</sup>.

Pielgrzymi ofiarowali w darze Leonowi XIII wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, relikwiarz ze szczątkami św. Stanisława biskupa oraz złoty medal z podobizną Jubilata<sup>36</sup>. W ocenie jednego z pątników *ponad te kwoty większą złożył X. Dr Smoczyński jako dar braci naszych z Królestwa i krajów zabranych*<sup>37</sup>.

Kontrowersje jakie powstały wokół pielgrzymki w związku z rozmowami Watykanu z Petersburgiem, z udekorowaniem Bismarka „Orderem Chrystusa” oraz w związku z zatwierdzeniem Niemca na arcybiskupstwo gnieźnieńskie sprawiły, że ks. Smoczyński wyjaśniał postępowanie papieża. Związany racją stanu, z braku poparcia rządów katolickich państw, z konieczności udekorował Bismarka „Orderem Chrystusa”. *Otóż Papież bezsilny — pisał Smoczyński — otoczony politykami masonsko-żydowskimi, nie mając sposobu do założenia kagańca napastnikowi lub pozbycia się jego obecności, użyłby naszej zwyczajnej, codziennej polityki, to jest polityki pogłaskania... rzuciłby kość*<sup>38</sup>. Wybór Juliusza Dindera na arcybiskupa gnieźnieńskiego również podyktowany był koniecznością: *Więc Stolica Apostolska z pomiędzy wielu przedstawionych*

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 584.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 665.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 672–673.

<sup>35</sup> *Tamże*, s. 690.

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 681–682.

<sup>37</sup> C. Bogdalski, *dz. cyt.*, s. 75.

<sup>38</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 72.

sobie Niemców lub wątpliwych Polaków na arcybiskupstwo wybrała księźa, który będąc proboszczem, dał dowody prawowierności i nie pchał się na to wysokie stanowisko<sup>39</sup>. Podobną wymowę posiadała wypowiedź Smoczyńskiego odnośnie stanowiska, jakie zajęła Stolica Apostolska wobec projektów wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich. Smoczyński wyjaśniał, iż do papieża nie docierały informacje o sytuacji w zaborze rosyjskim. Poza tym wspominał o wielu działaniach Stolicy Świętej nieznanymi opinii publicznej, zmierzających do zaprzestania przesładowań Kościoła katolickiego w Rosji. Przecistawiając się krytyce, podkreślał z przesadnym pietyzmem ojcowską dobroć papieża: *Państwo papieskie przypominało niejedno polskie probostwo, gdzie święty proboszcz słysząc w nocy hałas na strychu domu swojego, domyślając się, że to złodziej tak stuka, wychodził ze świecą w rękach i prosił złodzieja, aby schodził powoli po schodach, żeby sobie nogi nie złamał; wyprowadził go za wrota dziedzińca, by go psy nie pokąsały; a w dodatku na drugi dzień postawił mu obfitą jałmużnę*<sup>40</sup>. Społeczeństwu polskiemu natomiast wytykał takie postawy, jak lenistwo, milczenie wtedy kiedy należało mówić oraz podziały, które były źródłem wytworzenia się atmosfery nieufności wobec działań papieża<sup>41</sup>.

Prowadząc pątników do Rzymu, Proboszcz z Tenczynka pragnął, *abyśmy i my jako naród katolicki stawili się u Progów Apostolskich z naszymi uczuciami hołdu i miłości*<sup>42</sup>. Pielgrzymki miały stać się wyrazem wierności i poparcia dla głowy Kościoła. Nie pojmowali tej idei Rusini wędrujący z nim w 1888 r. do Rzymu. Poza tym, że w bazylice św. Pawła za Murami były ozdoby z malachitu syberyjskiego, postanego przez cara Mikołaja I, nie przejawiali chęci poznania czegokolwiek ponad to<sup>43</sup>.

Jeszcze dwukrotnie ks. Wincenty Smoczyński wiódł pątników na jubileuszowe uroczystości ogłoszone przez Leona XIII. W 1893 r. z okazji pięćdziesięciolecia biskupstwa i w 1900 r. na obchody Roku Świętego. Na 50. rocznicę święceń biskupich Leona XIII wędrowało 388 osób i tym razem byli wśród nich pielgrzymi z zaboru rosyjskiego, których Ojciec św. przyjął bardzo serdecznie.

<sup>39</sup> Tamże, s. 675.

<sup>40</sup> Tamże, s. 14.

<sup>41</sup> Tamże, s. 674–680.

<sup>42</sup> W. Smoczyński, *Pielgrzymka polska do Rzymu z powodu jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII papieża*, „Czas” R. 41:1888 nr 21 s. 3.

<sup>43</sup> Tenże, *Wspomnienia*, s. 390.

Wyniesiony do godności kardynalskiej A. Dunajewski, wędrując z tą grupą, na spotkaniu z papieżem odczytał i przekazał orędzie, a ten w swoim przemówieniu do przybyłych podkreślił wielką stałość wiary Polaków oraz wierność Bogu i Jego namiestnikowi<sup>44</sup>. Natomiast peregrynacji z okazji Roku Świętego polscy pątnicy nie mogli zaliczyć do udanych, gdyż pociąg, którym jechali wykoleił się w Udine, a zarezerwowane wcześniej hospicjum św. Marty zajęła grupa Bawarczyków. I tym razem, tak jak to było w 1888 r. kard. Rampolla, kierując się względami politycznymi, nie chciał dopuścić do audiencji Polaków<sup>45</sup>.

Z uroczystości 25-lecia papieżstwa Leona XIII z 1902 r. został tylko ślad w twórczości ks. Smoczyńskiego w postaci referatu wygłoszonego w domu robotniczym w Krakowie, którego głównym przesłaniem była zachęta do wypełniania czwartego przykazania względem Ojca św., *gdyż za miłość tylko sercem, tylko miłością odwzajemnić się można*<sup>46</sup>.

Wielokrotnie przedstawiany Leonowi XIII, Przewodnik polskich pielgrzymów był przekonany o bliskości swojej osoby Jego Świątobliwości. Wyjeżdżając w 1903 r. za granicę na leczenie, prosił w piśmie do konsystorza diecezji o możliwość udania się do Rzymu w razie śmierci Ojca św., *Który znał mnie osobiście i wielką łaskawością mnie zaszczycał, jak to mógłby poświadczyć J. W. Ksiądz Arcybiskup Weber ze Lwowa*<sup>47</sup>. W jedenastym dniu po wystosowaniu tej prośby, 10 sierpnia zmarł Leon XIII, a trzy tygodnie po nim ks. Smoczyński. W ten sposób skończyły się jubileuszowe peregrynacje Polaków do Rzymu, organizowane przez Proboszcza z Tenczynka jako wyraz hołdu i miłości dla Głowy Kościoła.

## 2 Deputacje z Polski

Pielgrzymkowa działalność ks. W. Smoczyńskiego obejmowała również uroczystości organizowane na ziemi włoskiej z okazji róż-

<sup>44</sup> *Pielgrzymka polska do Rzymu z powodu uroczystości pięćdziesięcioletniej rocznicy biskupstwa Papieża Leona XIII*, J. Czech, *Kalendarz Krakowski na rok 1894*, s. 119–120.

<sup>45</sup> W. Urban, *dz. cyt.*, s. 101.

<sup>46</sup> W. Smoczyński, *Mowa podczas uroczystego obchodu 25-letniego jubileuszu papieskiego Leona XIII w dniu 8 marca 1903 r. w domu Robotniczym w Krakowie*, Kraków 1903 s. 14.

<sup>47</sup> AKMK Pers A 768, Smoczyński do konsystorza 1903.

norakich rocznic. Nie miały one takiego rozmachu jak jubileusze Leona XIII, jednak gromadziły przedstawicieli różnych narodowości.

W 3 lata po pielgrzymce na jubileusz kapłańskich święceń Leona XIII, w 1891 r. na zlecenie kard. A. Dunajewskiego, Proboszcz z Tenczynka prowadził grupę pątników do Wiecznego Miasta. Istniejące we Włoszech, Towarzystwo Młodzieży Katolickiej — „Società della gioventù cattolica italiana” zainicjowało zjazd młodzieży katolickiej w Rzymie na 300-lętnią rocznicę śmierci św. Alojzego Gonzagi. Rada tegoż Towarzystwa zwróciła się z prośbą do kard. A. Dunajewskiego, aby młodzi Polacy mogli wziąć udział w tej uroczystości. Ten zaś poprosił Smoczyńskiego o przygotowanie i prowadzenie pielgrzymki<sup>48</sup>. W rocznicę śmierci św. Alojzego Gonzagi patrona młodzieży przygotowano spotkanie młodych z Ojcem św. W perygrynacji miała brać udział młodzież akademicka oraz *młodzież mająca pewne wyższe wykształcenie*. Ci, którzy przybyli do Wiecznego Miasta, a ze względu na wiek nie spełniali warunków organizatorów, nie mogli brać udziału w spotkaniach przeznaczonych wyłącznie dla młodzieży. Książd Smoczyński po konsultacjach z członkami Rady Towarzystwa wyraził ufność, że całe przedsięwzięcie uda się znakomicie<sup>49</sup>. Pomimo starannych przygotowań i miłego przyjęcia Ojca św. *Najstobiejsi wystąpiliśmy my Polacy. Ponieważ poza literą P. nie było już żadnej narodowości, więc my byliśmy ostatni* — pisał korespondent „Czasu”<sup>50</sup>. Alfabetyczne ustawienie pielgrzymów było tego powodem. Jednak i Polacy mieli szansę zaznaczyć swoją obecność, kiedy zostali przedstawieni papieżowi oraz gdy na uroczystym obiedzie wydanym przez Ojca św. ks. Smoczyński wygłosił mowę. Mówił o zasługach Polski, jako tarczy *świata cywilizowanego* osłaniającej go przed barbarzyńskim Wschodem oraz docenił katolików świeckich, jako krzewicieli i obrońców wiary<sup>51</sup>. Wzniosły ton przemówień, oraz niezapomniane wrażenia, mieszały się ze słowami krytyki prasy liberalnej. Tak jak podczas pielgrzymki w 1888 r., tak i teraz dali o sobie znać dziennikarze „Nowej Reformy” i „Gazety Narodowej”. Nie zaprzeczali, że pielgrzymki dawały obycie i wszech-

<sup>48</sup> W. Smoczyński, *Pielgrzymka młodzieży polskiej katolickiej do Rzymu*, „Czas” R. 44:1891 nr 156 s. 4.

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 4.

<sup>50</sup> „Czas” R. 44:1891 nr 227 s. 2.

<sup>51</sup> *Pielgrzymka młodzieży katolickiej do Rzymu*, J. Czech, *Kalendarz Krakowski na rok 1892* s. 83–84.

stronne wykształcenie *Więc też przeciw pielgrzymce urządzonej przez ks. Smoczyńskiego, żadnego nie podnosimy zarzutu, a tylko chcemy zwrócić uwagę na ważny moment narodowy i społeczny, który w pielgrzymkach przez ks. Smoczyńskiego urządzanych, zdaje się być całkowicie pominięty*<sup>52</sup>. Przypominano o kłopotach, jakie wynikły z prób włączenia Polaków do pielgrzymki austriackiej i trudnościach uzyskania audiencji u papieża w roku 1888. Przypomniano także, że abp S. Morawski przemawiał w imieniu przedstawicieli z Galicji, księstwa Krakowskiego i Bukowiny i do tych przemówił papież, a nie do Polaków. Takie wędrówki miały przynieść tylko szkody, a nie umocnienie więzi między narodem polskim a Stolicą Apostolską. Dlatego protest zamieszczony w „Nowej Reformie” przeciwko ogłaszaniu pielgrzymek jako polskie, skoro wcielane były do austriackich, wymownie zabrzmiał przed wyruszeniem deputacji młodzieży do Rzymu: *Pielgrzymkę polską gotowi byliśmy poprzeć i uznać potrzebę, abyśmy przed Leonem XIII stanęli i stawali częściej jako „Polacy” — ale przeciw przerabianiu nas na „polskich Austriaków” protestujemy*<sup>53</sup>. Protesty nie były na tyle skuteczne, by zbojkotowano pielgrzymkę, a krytyka słuszna z punktu widzenia uciemzonego narodu nie wytrzymała w zetknięciu z wielkomocarstwową polityką. Racja stanu ówczesnego państwa nie mogła pozwolić sobie na traktowanie Polski, chcąc utrzymać dobre stosunki z monarchiami, tak jak gdyby ona istniała i była suwerenna. W tej sytuacji akcentowane przez Smoczyńskiego przywiązanie Polaków do Stolicy Apostolskiej równoznaczne było z potępieniem poczynań politycznych i religijnych cara wobec Polaków. Natomiast autonomia oraz wolność religijna w Galicji były powodem, że Książd Przewodnik pisał o Franciszku Józefie I jako naszym katolickim władcy, a młodzież polska pielgrzymująca z Galicji do Rzymu w 1891 r. uczestniczyła we mszy św. w intencji monarchy<sup>54</sup>.

Gazety liberalne nie wysuwały zarzutów, co do postawy Piusa IX, który jak twierdziły, jako Polaków nas przyjmował<sup>55</sup>. Dlatego też nie oponowano, gdy w 1894 r. pątnicy pod przewodnictwem ks. Wincentego udali się do Italii na obchody setnej rocznicy uro-

<sup>52</sup> *Austriacy polskiego pochodzenia*, „Gazeta Narodowa” R. 30:1891 nr 224 s. 1.

<sup>53</sup> *Polska pielgrzymka do Rzymu*, „Nowa Reforma” R. 10:1891 nr 213 s. 1.

<sup>54</sup> *Echa z pielgrzymki do Rzymu*, „Kurier Polski” R. 3:1891 nr 302 s. 1.

<sup>55</sup> „Nowa Reforma” R. 10:1891 nr 213 s. 1; „Gazeta Narodowa” R. 30:1891 nr 224 s. 1.

dzin Piusa IX. Rocznica ta przypadła w roku 1892, lecz zbiegła się z przygotowaniem jubileuszu święceń biskupich Leona XIII. Jako, że żywi mają większe prawa od zmarłych, obchody tej uroczystości mogły się odbyć dopiero w 1894 r. Centralnym jej miejscem była bazylika św. Wawrzyńca za Murami, gdzie pochowano Piusa IX. Komitet organizacyjny układając harmonogram uroczystości uwzględnił również miejsca związane z Piusem IX, jak miejsce jego urodzenia, czy miejsce kultu maryjnego Loreto<sup>56</sup>. Polscy pielgrzymi dla uczczenia zmarłego papieża zgromadzili się przy jego grobie, poza oficjalnym programem, gdzie ks. Smoczyński odprawił nabożeństwo żałobne. Było ono tym wymowniejsze, ponieważ w bazylice tej znajdowały się groby kard. Włodzimierza Czackiego, ks. Hieronima Kajsiewica i ks. Piotra Semenki. *Nic dziwnego, że po tym wszystkim z nader podniosłymi uczuciami wracaliśmy do wiecznego miasta* — pisał biorący udział w tej ceremonii korespondent „Czasu”<sup>57</sup>. Nim pielgrzymi wyruszyli do Loreto, gdzie w 1857 r. pielgrzymował Pius IX, i Sinigalii miejsca jego narodzin, ks. Smoczyński jako jeden z członków komitetu organizacyjnego na spotkaniu z Leonem XIII złożył mu osobisty dar<sup>58</sup>.

Rytm pielgrzymkowy zaczynał przyspieszać. I oto w 1895 r., ponownie Proboszcz z Tenczynka prowadził grupę pątników do Padwy, Loreto i Rzymu. Padwa obchodziła 700-lecie narodzin św. Antoniego Padewskiego, Loreto 600-lecie przeniesienia „Domku” z Dalmacji na ziemię włoską, a Rzym 300. rocznicę śmierci św. Filipa Nereusza. Zgodnie ze starożytnym powiedzeniem, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, kulminacyjnym punktem była audiencja u Ojca św. I jak to się działo w poprzednich latach, Leon XIII z wielką serdecznością przyjmował osoby spod zaboru rosyjskiego<sup>59</sup>. Zanim jeszcze pielgrzymka wyruszyła, powstała niezręczna sytuacja. Sprawy organizacyjne powierzono ks. Janowi Siedleckiemu, którego jednak zwolniono z tego obowiązku rzekomo ze względu na zły stan zdrowia, a dalsze przygotowania konsystorz krakowski oddał w ręce ks. Smoczyńskiego. Wpłynęło to na prze-

<sup>56</sup> W. Smoczyński, *Uroczystość Piusa IX Papieża w Maju i Czerwcu 1894 r. w Italii*, Kraków 1894 s. 1–3.

<sup>57</sup> *Polska pielgrzymka do Rzymu*, „Czas” R. 47:1894 nr 130 s. 2.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 2.

<sup>59</sup> *Polska pielgrzymka do Padwy, Loreto i Rzymu*, J. Czech, *Kalendarz Krakowski na rok 1896* s. 70.

sunięcie terminu wyjazdu o 3 tygodnie<sup>60</sup>. W związku z tym redakcja „Nowej Reformy” obwiniała organizatorów za niepowiadomienie uczestników o zmianie terminu, co naraziło ich na dodatkowe koszty. Nie mogąc czekać 3 tygodnie, miało wyjechać do Włoch 150 osób, włościan i ludzi ubogich rozgoryczonych zaistniałą sytuacją<sup>61</sup>. Z odpowiedzi udzielanej przez ks. Smoczyńskiego wynikało, że ks. Siedleckiego odsunięto od przewodniczenia pielgrzymce nie ze względu na zły stan zdrowia, ale kompletne nieprzygotowanie jej pod względem technicznym. Pomimo kilkakrotnych próśb konsystorza nie dostarczył on umów z koleją, ani o mieszkania. Wobec powyższego trzeba było przesunąć termin wyjazdu. Zawiadomienia o zmianie terminu zostały wysłane do uczestników, a w „Czasie” pojawiła się na ten temat informacja. Lecz ks. Siedlecki pisał, aby pielgrzymi przyjeżdżali. Osobom, które przyjechały wcześniej, a było 25 takowych, chcących dopiero zapisać się na pielgrzymkę, nowo mianowany Przewodnik zaproponował pobyt w Tenczynku, z czego nie skorzystali<sup>62</sup>. Zajęty budową w parafii nie miał Smoczyński czasu, aby organizować pielgrzymkę. Podjął się jednak tego zadania tylko ze względu na szacunek, jaki żywił do władzy zwierzchniej. Pisał, iż w sprawie, w której powinno się kierować sprawiedliwością i roztropnością: *Tymczasem stało się inaczej, stało się coś nieszlachetnego, nieuczciwego, podburzono ludzi prostego serca i urządzono hecę, aby na swoim postawić [...] Doprawdy, że wobec tego wszystkiego przychodzi ochota zawołać za biskupem Łętowskim „ochrzczono ich niepotrzebnie”*<sup>63</sup>. Dobrze udokumentowana i zabarwiona emocjonalnie odpowiedź dowodziła niesłuszności roztaczanych żalów nad niezadowolonymi pielgrzymami. Pomimo kłopotów i krótkiego czasu, po raz kolejny pątnicy pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego przemierzali Italię, aby podziwiać dziedzictwo kultury chrześcijańskiej oraz zaświadczyć o wierności Stolicy Apostolskiej.

<sup>60</sup> W. Smoczyński, *Pielgrzymka polska do Loreto, Rzymu i Padwy*, „Czas” R. 48:1895 nr 83 s. 2.

<sup>61</sup> *Polska pielgrzymka do Rzymu i Loreto*, „Nowa Reforma” R. 14:1895 nr 93 s. 2.

<sup>62</sup> W. Smoczyński, *Pielgrzymka polska do Padwy, Loreto i Rzymu*, „Czas” R. 48:1895 nr 90 s. 2.

<sup>63</sup> *Tenże*, *W sprawie pielgrzymki polskiej do Padwy, Loreto i Rzymu*, „Czas” R. 48:1895 nr 100 s. 3.



### 3 Sposób prowadzenia pielgrzymek

Odeszły w zapomnienie czasy, gdy laska, kapelusze i muszka stanowiły nieodzowne wyposażenie pątnika. Minęła era karet toczących się po niebezpiecznych alpejskich drogach, a konie zastąpiła maszyna parowa ciągnąca wagony wypełnione pielgrzymami. Zmienił się charakter podróżowania, zmieniły się również oczekiwania podróżujących. W taki sposób opisywał Stanisław Tarnowski współczesnego mu pielgrzyma: *Jedzie pośpiesznym pociągiem, w wagonie ma dość wygodnie choć gorąco, w rękę ma Bädeckera lub Murraya i jakąś świecą lekką kolejową książkę do czytania, a co gorzej myśli jak turysta nie jak pielgrzym*<sup>64</sup>. Nowe warunki podróżowania ukształtowały nową mentalność, gdzie przy zachowaniu specyficznych cech pielgrzymki, upodabniała się ona do świeckich form turystyki<sup>65</sup>. W ten już inny charakter peregrynowania wszedł ks. Smoczyński.

Oczywiście jego pojęcie o cechach, które powinny być elementami składowymi pobożnego wędrowania było zgodne z wielowiekową tradycją pątniczą. Pielgrzymka była pokutą oraz oddaniem czci miejscom świętym, mającą wpływać na pogłębienie wiary, a w drugiej połowie XIX w. uwidocznili poparcie dla działań papieża. Od wieków wypracowaną zasadą było to, że w podróży, zwłaszcza we Włoszech, potrzebny był przewodnik. *Powinien on być zajmować się wszystkim: zapewnić turystom środki lokomocji i nocleg, zaprowadzić do najciekawszych miejsc i objaśnić miejscowe ciekawostki*<sup>66</sup>. Takim właśnie *vetturino*, dbającym o przestrzeganie wymienionych zasad był bohater tego artykułu. Tak charakteryzował swoją pracę: *Być może, żeby kto inny lepiej ode mnie urządził taką (pielgrzymkę — przyp. R. S.), ale żeby z większą miłością i poświęceniem dla sprawy to chyba nie*<sup>67</sup>. To zaangażowanie i fachowość doceniali rządcy diecezji, jak i organizatorzy uroczystości odbywających się we Włoszech. Wystarczy przypomnieć opisywane już zdarzenie z 1895 r., kiedy to ks. Siedlecki przez swoje zaniechania został zwolniony z funkcji przewodnika, a niedokończony zadanie przekazano ks. Smoczyńskiemu. Być prze-

<sup>64</sup> S. Tarnowski, *Z pielgrzymki słowiańskiej*, s. 6; Bädecker i Murray to autorzy najpopularniejszych w XIX w. przewodników po Europie.

<sup>65</sup> A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984 s. 118.

<sup>66</sup> *Tamże*, s. 47–49.

<sup>67</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 749.

wodnikiem pielgrzymek oznaczało sprostać ich wymogom, aby dość licznym grupom zapewnić przejazd, wyżywienie i mieszkanie. Pierwszą więc czynnością, którą wykonywał ks. Smoczyński było przebycie wcześniej trasy wędrówki<sup>68</sup>. Ta zaś właściwie pozostawała niezmienna, wiodła przez miasta mogące się poszczycić grobem świętego, czy cennymi relikwiami. Nieodzownym środkiem transportu dla pielgrzymów stała się kolej. Należało zatem odpowiednio wcześniej zamówić pociąg, wykupić bilety, a w mieście, w którym zwiedzano kościół położony daleko od stacji, wynająć wozy tramwajowe<sup>69</sup>. Kolej ofiarowała, w zależności od komfortu jazdy, pociągi z trzema klasami przedziałów z różną za nie odpłatnością. Ceny biletów, łącznie z biletem powrotnym, kształtowały się w granicach: za I klasę 90–130 złr., II klasę 50–80 złr. i za III klasę 30–50 złr. Dla ułatwienia, Ksiądz Przewodnik, podając ceny biletów w złotych reńskich, podawał równolegle przelicznik w markach niemieckich, jak też podział waluty włoskiej oraz jej kurs w stosunku do waluty austriackiej<sup>70</sup>. Niekiedy udawało mu się uzyskać bilety po niższej cenie, ale od momentu, gdy wprowadzono w Galicji ceny strefowe, trudno było otrzymać tego rodzaju ulgi<sup>71</sup>. Odnośnie do trudności w przygotowaniu transportu, to w 1888 r. komitet pielgrzymki austriackiej blokował Smoczyńskiemu zawarcie umowy z dyrekcją kolei żelaznych na rezerwację pociągu<sup>72</sup>.

Mając transport oraz opracowaną trasę, należało zachęcić ludzi. Informacje zamieszczane w prasie przybrały charakter dwuetapowy. Pierwsze ogłoszenia dotyczyły wydarzenia, w którym pątnicy mieli uczestniczyć. Podawał w nich Smoczyński ogólny zarys warunków uczestnictwa oraz planowany przebieg uroczystości<sup>73</sup>. Drugi etap, to podanie szczegółów. Nakładem Autora wydawano kil-

<sup>68</sup> *Tamże*, s. 11–12.

<sup>69</sup> *Tamże*, s. 105, s. 483.

<sup>70</sup> W. Smoczyński, *Deputacja z Polski do Rzymu na uroczystość Piusa IX papieża w Maju 1894*, Kraków 1894 s. 2.

<sup>71</sup> Tenże, *Pielgrzymka polska do Rzymu na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupstwa J. Ś. Leona XIII papieża*, Kraków 1893 s. 7.

<sup>72</sup> Tenże, *Wspomnienia*, s. 81–82.

<sup>73</sup> Ogłoszenia dotyczące pierwszego etapu; pielgrzymka 1888 r.: „Czas” R. 40:1887 nr 262 s. 2; „Czas” R. 41:1888 nr 6 s. 1–2; „Czas” R. 41:1888 nr 14 s. 3; pielgrzymka 1891 r.: „Czas” R. 44:1891 nr 156 s. 4 — to ogłoszenie zostało zamieszczone także w „Kurierze Polskim” R. 3:1891 nr 187 s. 3; pielgrzymka 1893 r.: nie dotarłem do wzmianek prasowych na temat organizowania tej pielgrzymki. Zachowały się natomiast dwie książeczki opublikowane przez ks. Smoczyńskiego: pierwsza z dokładnym planem pielgrzymki, druga to *Objaś-*

kustronicowe informatory o przebiegu trasy oraz *Objaśnienia dla pielgrzymów*, co powinni ze sobą zabrać, jak się ubrać, gdzie nosić pieniądze, aby nie paść łupem złodziei, taki mini poradnik pątnika. Wzorcowy rozkład przebiegu pielgrzymki napisał ks. Smoczyński w roku 1888. Podawał w nim wszystkie stacje, na których zatrzymywał się pociąg i godziny jego odjazdu. Nadto podróżny mógł się dowiedzieć, jakie zabytki zobaczy w miastach, przez które przebiegała trasa, aż do stacji docelowej. W *Objaśnieniach* pielgrzym znajdował informacje pomocne w przeżyciu kilkudziesięciu dni podróży, a kieszonkowy ich format nie obciążał bagażu podróznego. Obok godziny i miejsca odjazdu oraz ostrzeżenia, aby pilnować biletów, uczestnicy byli pouczeni o garderobie, jaką należało zabrać, aby odpowiadała porze roku we Włoszech, oraz aby spełniała wymagania protokołu obowiązującego na audyencji papieskiej. Za dowód tożsamości wystarczył certyfikat przynależności do pielgrzymki, inne dokumenty nie były konieczne. Księżom i zakonnikom przypominał o zabranii zezwoleń na odprawianie mszy św. poza własną diecezją. Jedzenia nie należało zabierać zbyt wiele, gdyż można było na miejscu tanio kupić. Należało natomiast zabrać herbatę, bulion oraz maszynkę do gotowania wody. W każdym razie — konkludował Smoczyński — *nie powinni się zrażać ani kawą włoską, ani innymi przysmakami włoskimi, bo się ta pielgrzymka nie po to udaje do Rzymu, aby szukać przysmaków dla podniebienia, ale dla celów wyższych*<sup>74</sup>.

Przestrzegając przed złodziejami zalecał Autor *Objaśnień*, aby pieniądze trzymać we woreczku zawieszonym na szyi i schowanym pod ubraniem. Oprócz złodziei, zagrożeniem dla pielgrzymów miały być rysunki i książki, które demoralizowały, a które były dziełem — *zżydziej masoneryi*<sup>75</sup>. Informator uwzględniał miasta — Loreto, Padwę, Asyż i Rzym, gdzie spowiadano również w języku polskim. Znalazły się też wskazówki, jak należało postąpić, aby otrzymać pisemne błogosławieństwo od Ojca św.

Treść wydawanych *Objaśnień* zasadniczo nie różniła się w *objaśnieniach* dla pielgrzymów. Pielgrzymka 1894 r.: „Gazeta Kościelna” R. 2:1894 nr 15 s. 146; pielgrzymka 1895 r.: „Czas” R. 48:1895 nr 83 s. 2; „Czas” R. 48:1895 nr 90 s. 2; Nie dotarłem do relacji o tak prowadzonych przygotowaniach pielgrzymki w 1900 r.

<sup>74</sup> W. Smoczyński, *Objaśnienia dla pątników biorących udział w pielgrzymce do Rzymu na jubileusz Ojca św. Leona papieża w kwietniu 1888 r.*, Kraków 1888 s. 7–8.

<sup>75</sup> Tamże, s. 14.

szczególnych wydaniach, jednak pielgrzymki odbywające się w latach 1888–1894 posiadały każda własne *Objaśnienia*. Prawdopodobnie krótki czas, jaki pozostał Smoczyńskiemu na przygotowanie pielgrzymki w 1895 r. sprawił, że nie mógł zaopatrzyć pątników w informator, jak to czynił wcześniej. Postarał się zaś o wydanie zbioru wybranych przez siebie pieśni religijnych<sup>76</sup>.

Liczne i nagłe obowiązki pochłaniały Przewodnika, dlatego w obawie, aby czegoś nie przeoczyć prosił podróżujących z nim o podzielenie się ich spostrzeżeniami<sup>77</sup>. Natłok obowiązków — wspominał Smoczyński w 1888 r. — spowodował, że w sam dzień odjazdu był u kresu wyczerpania fizycznego, a podczas pielgrzymki, w pierwszych 3. dniach, nie mógł znaleźć czasu na odprawienie mszy św.<sup>78</sup> Korespondent „Czasu” obserwujący wyjazd deputacji młodzieży do Rzymu zanotował: *Na dworcu wiele pracy miał X. prałat dr Wincenty Smoczyński, przywódca wycieczki, od południa trzymany w obłężeniu przez pielgrzymów. Pod tem doświadczeniem i troskliwem przywódctwem podróż odbędzie wygodnie*<sup>79</sup>.

Peregrynacja mająca wzmocnić wiarę, wynagrodzić za popełnione grzechy oraz pomnożyć chwałę miejsc uświęconych szczątkami męczenników i wyznawców musiała być przygotowana także od strony duchowej<sup>80</sup>. *Nie każdy, chociażby i pragnął, może to uczynić, bo nie wie, jak sobie w tem poradzić. Nie jeden powraca z pielgrzymki, a jakoś nie znać na nim, że się ocierał o tyle świętości i tyle pięknych rzeczy* — pisał Smoczyński, zachęcając do kupna napisanych przez siebie przewodników, które przeczytane wcześniej, wiele miały pomóc w podróży<sup>81</sup>. Wynikało to z obserwacji. Tak doświadczony Przewodnik wiedział, że niektórzy z pątników tylko zaliczali rzymskie zabytki, nie czerpiąc z nich, jak z kopalni, skarbów. Dlatego radził wybierającym się do Rzymu, aby ci, którzy prezentowali niższy poziom intelektualny słuchali przewodnika, zaś dla ludzi wykształconych podawał pozycje książkowe dla

<sup>76</sup> W. Smoczyński, *Pieśni nabożne polskie do użytku pielgrzymów udających się do Rzymu na Jubileusz J. św. Leona XIII w d. 6 IV 1888*, Kraków 1888 s. 16.

<sup>77</sup> W. Smoczyński, *Objaśnienia dla pątników 1888*, s. 11–12.

<sup>78</sup> Tenże, *Wspomnienia*, s. 82, 531.

<sup>79</sup> „Czas” R. 44:1891 nr 21 s. 2.

<sup>80</sup> Tenże, *O pielgrzymkach. Szkic historyczny*, „Gazeta Kościelna” R. 1:1893 nr 4 s. 29–31.

<sup>81</sup> Tenże, *Deputacja z Polski do Rzymu na uroczystość Piusa IX papieża w maju 1894*, Kraków 1894 s. 4.

lepszego rozumienia poznawanych miejsc. Polecał np. dzieło J. Gauma *Historia katakumb, czyli Rzym podziemny*, B. Roujalata *Wspomnienia Rzymu*, czy książkę O'Reilly — *Obrazki z historii Koloseum*. Zachęcał również do czytania żywotów świętych <sup>82</sup>.

W czasie uroczystości 50-lecia kapłaństwa Leona XIII, kiedy liczba polskich pątników sięgała 600 osób, a rozliczne obowiązki uniemożliwiły Smoczyńskiemu dzielenie się z podróżującymi swoją wiedzą i znajomością sztuki prosił księży, przebywających w Wiecznym Mieście, aby oprowadzali pielgrzymów. Podjęli się tego zadania ks. Azbijewicz, ks. Stefan Pawlicki oraz ks. Józef Bilczewski. W następnych latach, gdy grupy były mniejsze i Smoczyński miał więcej czasu, wtedy już mógł celebrować nabożeństwa, głosić kazania i oprowadzać po zabytkowych miejscach.

Zanim jeszcze pątnicy wyruszyli w drogę, Przewodnik musiał postarać się dla nich o domy noclegowe w Rzymie, gdzie zatrzymywano się na 10 dni. Cała pielgrzymka trwała 3 tygodnie, a że podróż odbywała się nocą, dzień przeznaczano na nawiedzanie świętych miejsc, toteż na trasie domy noclegowe nie były potrzebne, aż dopiero w Rzymie. Najczęściej Smoczyński zamawiał hospicjum u ojców pasjonistów, św. Marty w domu sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo oraz hospicjum św. Józefa u sióstr franciszkanek. Znalezienie lokum było tym trudniejsze, im większej liczby gości spodziewano się na uroczystościach. Za przykład niech posłuży rok 1888, kiedy to niemieckie dzienniki protestowały w obronie pielgrzymki austriackiej, ponieważ ks. Smoczyński ubiegł komitet austriacki, wynajmując domy noclegowe dla Polaków <sup>83</sup>. Kilkanaście lat później, podczas obchodów Roku Świętego, zarezerwowane wszeźniej hospicjum św. Marty zajęli Bawarczycy, co sprawiło, że Polacy mieli trudności ze znalezieniem zakwaterowania <sup>84</sup>. Najważniejszym zdaje się być to, że uczestnicy byli zadowoleni z mieszkań, za które płacili niewielkie kwoty. Gdy w roku 1888 ceny pokoi wzrosły kilkakrotnie, a w hotelu żądano 12 złr., w hospicjum św. Marty pątnicy płacili 2 złr., 40 centów (wówczas cena 1 bochenka chleba w Galicji wynosiła 12 centów) <sup>85</sup>. *To też pra-*

<sup>82</sup> Tenże, *Wspomnienia*, s. 520–530.

<sup>83</sup> *Tamże*, s. 59–60.

<sup>84</sup> W. Urban, *dz. cyt.*, s. 101; E. Komar, *Kardynał Puzyna*, Kraków 1912 s. 82.

<sup>85</sup> J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990 s. 278.

*wdziwą wdzięczność winniśmy przewodnikowi naszemu ks. Dr Smoczyńskiemu — pisał jeden z uczestników — że dla nas zabezpieczył pomieszczenie w tak dogodnym miejscu* <sup>86</sup>.

Zróźnicowanie społeczne uczestników pielgrzymek prowadzonych przez ks. Wincentego Smoczyńskiego wiązało się z różnym stopniem ich zamożności. Dlatego, zamawiając mieszkania wraz z wyżywieniem, Przewodnik nie zmuszał jadących pierwszą i drugą klasą do przyjmowania tej oferty, będąc przeświadczony o ich finansowej zasobności, pozwalającej na wynajęcie jakiegoś lokum. Rezerwował natomiast mieszkania z wyżywieniem, zwłaszcza dla uboższych pątników, którzy podróżowali trzecią klasą. Kobiety, których nie stać było na pierwszą, ani drugą klasę, chcąc brać udział w podróży, wraz z pieniędzmi na bilet musiały przysłać sumę należną za mieszkanie i wyżywienie, gdyż *nieznajomość języka i inne okoliczności naraziłyby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty* <sup>87</sup>. Cena dziesięciodniowego pobytu w hospicjum za nocleg i wyżywienie mieściła się w granicach 10–25 złr. Po zapłaceniu za bilet, nocleg i wyżywienie Smoczyński stwierdził, iż 15 złr. jest wystarczającą sumą na inne wydatki podczas podróży, jednak aby się *nie narazić na przykrości* zalecał zabrać większą kwotę <sup>88</sup>. Najniższe koszty pielgrzymki odpowiadały cenie dwóch krów, co bez wątplenia dla włościan stanowiło spory wydatek <sup>89</sup>.

Kobiety, które chciały brać udział w pielgrzymce musiały mieć opiekuna. Nadto Smoczyński domagał się od uczestników, szczególnie spoza Galicji, poświadczenia od proboszcza swojej parafii. Tym, którzy mieszkali daleko od Krakowa, przesłał pocztą potwierdzenie o przynależności do pielgrzymki, inni odbierali je osobiście w kurii krakowskiej.

Tak przygotowana wyprawa wyruszała w drogę wiodącą ku Wiecznemu Miastu. Pierwszym ważnym miejscem, gdzie zatrzymywały się pielgrzymki był Wiedeń. W Wiedniu pątnicy nawiedzali grób bł. Klemensa Dworzaka oraz zwiedzali dom, w którym mieszkał

<sup>86</sup> C. Bogdalski, *dz. cyt.*, s. 44.

<sup>87</sup> W. Smoczyński, *Pielgrzymka młodzieży katolickiej polskiej do Rzymu*, „Czas” R. 41:1891 nr 190 s. 2.

<sup>88</sup> Tenże, *Objaśnienia dla pątników biorących udział w pielgrzymce polskiej do Rzymu w kwietniu 1893 r. na 50-letni biskupi Jubileusz J. Ś. Leona XIII Papieża*, Kraków 1893 s. 8.

<sup>89</sup> M. Górkiwicz, *Ceny w Krakowie w latach 1796–1914*, Poznań 1950 s. 211.

św. Stanisław Kostka. Następnie ze stolicy cesarstwa wyruszano ku granicy włoskiej, aby przez Pontebbę dotrzeć do Padwy. Tam następowało zderzenie z innym światem: *Inni tutaj ludzie, inny język, inne krajobrazy, inne drzewa, inne kwiaty, inne powietrze i inne światło*<sup>90</sup>. Padwa przyciągała, przede wszystkim sławą św. Antoniego, duchowego syna św. Franciszka, z której podążając w kierunku Adriatyku zatrzymywano się w niemniej sławnym Loreto. „Domek” Najświętszej Maryi Panny znajdujący się tam od XII w. nawiedzali liczni pątnicy, także z Polski. Ci prowadzeni przez ks. Smoczyńskiego widzieli wota złożone przez królów: Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego; wznosili modły do Najświętszej Pani i nabywali dzwoneczki loretańskie chroniące przed uderzeniem pioruna<sup>91</sup>. Zaopatrzeni w tak szczególną pamiątkę, kierowali się ku Asyżowi. Przez malownicze Apeniny przybywali do miasta, gdzie apostołował św. Franciszek.

W Asyżu podróźnych wprawiał w zachwyt trójpoziomowy kościół z grobem Świętego oraz malowidła Giotto i Cimabuego. Miejsce to było tym droższe dla Polaków, gdyż w tym kościele odbyła się kanonizacja św. Stanisława biskupa<sup>92</sup>. Inną religijną atrakcją bazyliki św. Franciszka była relikwia zasłony Najświętszej Maryi Panny, którą owijała Jezusa w Betlejem. Relikwi tej pod karą klątwy nie wolno było nikomu pokazywać, jak tylko w obecności biskupa. W 1893 r. z specjalnie przybył miejscowy biskup, aby pielgrzymi z Polski mogli uczcić tę niezwykłą świętość<sup>93</sup>. Poza tym pątnicy nawiedzali grób św. Klary w San Damiano, założycielki żeńskiej gałęzi zakonu św. Franciszka, a co wytrwalszych Smoczyński zachęcał do przebycia trudniejszej drogi prowadzącej do eremu położonego w górach, zwanego delle Carceri. Podczas jednej z pielgrzymek, ci którzy się tam wybrali z Przewodnikiem, po godzinie drogi ciągle pod górę zaczęli szemrać, a niektórzy chcieli nawet zawrócić. Pomimo tych nieprzychylnych głosów wszyscy dotarli do malowniczo położonego klasztoru<sup>94</sup>. Z Asyżu droga wiodła do celu wędrówki, do Rzymu.

Po dziesięciodniowym pobycie w Wiecznym Mieście, prowa-

<sup>90</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 125.

<sup>91</sup> *Tamże*, s. 189 nn.

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 300 nn.

<sup>93</sup> *Polska pielgrzymka do Rzymu*, J. Czech, *Kalendarz Krakowski na rok 1894* s. 118.

<sup>94</sup> C. Bogdalski, *dz. cyt.*, s. 32.

dzający pielgrzymkę najczęściej proponował powrót przez Florencję, Bolonię i Wenecję. Florencja imponowała pięknym kościołem Santissima Anunciata oraz żyjącą legendą Hieronima Savonaroli i Fra Angelico<sup>95</sup>. Natomiast Wenecja, choć w XIX w. była już tylko wspomnieniem dawnej świetności tego miasta, nadal przyciągała swoją oryginalnością. Dla polskich pielgrzymów stała się ostatnim miastem na ich pątniczym szlaku, skąd przez Pontebbę i Wiedeń powracali do Krakowa. Smoczyński informował, iż każdy pielgrzym pozostający dłużej w Italii może wracać na bilet pielgrzymkowy, byleby jego pobyt nie przekroczył 60 dni.

Wyjaśnieniem, dlaczego Organizator tych religijnych podróży wybrał taką, a nie inną trasę, niech będą jego słowa: *Można by wprawdzie z Krakowa do Rzymu jechać i powracać krótszą i tańszą drogą, przez Węgry, Fiumine i Ancone, ale pątnicy nie mogliby nawiedzić tylu świętości, jakie się znajdują zwłaszcza w Padwie, Lorecie i Assyżu, nie mówiąc już o świętościach Florencji, Bolonii i Wenecji*<sup>96</sup>.

#### 4 Publikacje o Italii

Ukazanie pielgrzymek od strony organizacyjnej domaga się wypełnienia ich treścią przewodników i publikacji o Italii autorstwa ks. Smoczyńskiego. Charakter tej twórczości wyrażało motto: Roma—Amor<sup>97</sup>.

Pierwszą ważną pozycją był przewodnik po Rzymie. Praca ta powstała z myślą o udających się na uroczystość pięćdziesięciolecia biskupstwa i trzydziestolecia pontyfikatu Piusa IX. W trosce o tych, którzy nie znali obcych języków Smoczyński napisał przewodnik z notatek zrobionych podczas studiów w Rzymie. Choć planował napisać duże dzieło zawierające mapy, rysunki kościołów i zabytkowych budowli, w ostateczności powstał kieszonkowy przewodnik. Tak pisał o swoim dziele: *Nie jest to opis Rzymu ani opis wrażeń doznanych w Wiecznym Mieście, ani uczone poglądy na sztuki piękne — nie, takie rzeczy mogą pisać Kramerowie,*

<sup>95</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 713–720.

<sup>96</sup> Tenże, *Pielgrzymka polska do Rzymu na pięćdziesięciolecie jubileusz biskupi J. Św. Leona XIII papieża*, Kraków 1893 s. 4–5.

<sup>97</sup> Owe motto, ks. Smoczyński umieścił na pierwszej stronie wydanych przez siebie przewodników.

Kraszewscy, Libeltowie, Siemieńscy. Jest to prosty przewodnik, wiodący pielgrzyma za rękę, wskazujący mu na co ma patrzeć mówiący to, o czym pieszce cicerony najczęściej milczą<sup>98</sup>. Zgodnie z tą zapowiedzią, mając to dzieło w rękę, można było zwiedzić siedem bazylik odpustowych, 152 kościoły rzymskie, bramy miasta, budowle przedchrześcijańskie, katakumby, mosty, łaźnie i pałace oraz wiele innych zabytków<sup>99</sup>. Opisując dany zabytek Autor przedstawiał jego historię, w przypadku kościoła prezentował postać patrona, kto był fundatorem oraz opisywał wystrój świątyni, nie zapominając uwzględnić dokładnych parametrów kaplic, kolumn i pomników. Pomimo zapewnień, że nie będzie wyrażał poglądów na sztukę, nie potraktował tego dosłownie. Krytykował mistrzów odrodzenia za wszystkie nagości, które wprowadzili do świętych przybytków w postaci rzeźb i obrazów twierdząc, że *Dzisiaj coś podobnego nie mogłoby się powtórzyć*<sup>100</sup>. Bez kompleksów oceniał pracę Borominiego, czy Michała Anioła, krytykując jego rzeźbę Jezusa na Krzyżu w kościele Najświętszej Maryi Panny sopra Minerwa, iż *żadnego namaszczenia nie znać w obliczu Zbawiciela*<sup>101</sup>. Chwalił natomiast rzeźbę przedstawiającą Mojżesza za wspaniałe przedstawienie postaci: *Można sądzić, że żywy Mojżesz skamieniał*<sup>102</sup>. Oprócz wystawionych ocen sztuce oraz ciekawostek, jak choćby przedstawienie bractwa działającego przy kościele św. Teodora zrzeszającego hierarchów kościelnych, którzy odziani w wory pokutne i boso odprawiali Drogę Krzyżową w Koloseum, zbierając ofiary na biednych, podawał bardzo praktyczne informacje. Jedna z nich brzmiała tak: *Izby te (zamieszkiwane kiedyś przez św. Ignacego Loyolę przy kościele del Gesù) otwarte są w poniedziałek, środę i piątek od godz. 7 do 11 rano. Wejście od strony głównych drzwi z ulicy Araceli l. 1*<sup>103</sup>. Nadto, jako że miał to być przewodnik dla Polaków, Autor odnotował polonica, jakie można było napotkać w Rzymie.

Polecał Smoczyński jeszcze jedną swoją książkę: *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w roku 1888*, utrzymaną w formie przewodnika. Nawiązując do starej tradycji opisywania podró-

<sup>98</sup> W. Smoczyński, *Rzym. Jego kościoły i pomniki*, Kraków 1902 s. 7–8.

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 389.

<sup>100</sup> *Tamże*, s. 117, s. 474.

<sup>101</sup> *Tamże*, s. 270.

<sup>102</sup> *Tamże*, s. 335.

<sup>103</sup> *Tamże*, s. 222–223.

ży, informacje łączył z literackim tekstem, opisy podróży z wierszami, co sprawiło, że wspomnienia te można było czytać w drodze, jak i w domu przy kominku<sup>104</sup>. W roku wydania tego dzieła, w prasie pojawiły się jego recenzje. Krytycy zarzucali Autorowi dużą chaotyczność, spowodowaną umieszczeniem zbyt obfitego materiału. Duża ilość informacji, zdań nawiasowych odbiegających od głównego tematu, cytatów z różnych wierszy i najrozmaitszych książek sprawiła, że czytelnik gubił się w nawale wiadomości, tracąc główną myśl książki. Recenzent „Przeglądu Polskiego” zarzuczał Smoczyńskiemu, że przypominał atmosferę nieufności i rozterki, jaka towarzyszyła pielgrzymce, a która w ostateczności została przezwyciężona<sup>105</sup>. Natomiast redaktor „Czasu” krytykował fragment, w którym Smoczyński porównywał papieżstwo do polskiego proboszcza opiekującego się złodziejem, jako obraz przypominający scenę z *Nędzników* Wiktora Hugo, gdzie pod osłoną dobra proponuje się niemoralne postępowanie. *Choć w pewnych wyjątkowych warunkach i okolicznościach, postępowanie takie mogłoby być rzeczywiście święte, czujemy jednak, że jako norma ogólna byłaby zupełnie niemoralna*<sup>106</sup>. Wszystkie publikacje oceniające tę książkę, oprócz wymienionych mankamentów, uważały to dzieło za skarbiec wiadomości i głębokiej wiary oraz za *nowe ogniwo łączące Polskę z miastem wiecznym*<sup>107</sup>. O trafności publikowanych recenzji mogli przekonać się czytelnicy, chociażby na podstawie opisu rzymskich zabytków. Zanim ks. Smoczyński rozpoczął prezentować zwiedzane rzymskie świątynie, wcześniej umieścił ogromny wstęp, wymieniając podróżników, posłów i pielgrzymów z Polski, wędrujących do Rzymu. Zajęło to 70 stron. A kilkadziesiąt stron później przy omawianiu wnętrza kościoła św. Andrzeja della Fratte umieścił bardzo obszerny fragment książki o nawróceniu francuskiego Żyda, Alfonsa de Ratisbonne, które miało miejsce w tym kościele. Natomiast opisowi bazyliki św. Piotra, kościołowi św. Stanisława, więzienia mametryńskiego, czy Koloseum towarzyszyła refleksja historyczna na temat zwycięstwa chrześcijaństwa nad światem cesarów<sup>108</sup>. Nie zabrakło oczywiście literatury hagiograficznej. Wykorzystując dziewiętnastowieczne żywoty świę-

<sup>104</sup> A. Mączak, *dz. cyt.*, s. 206–212.

<sup>105</sup> „Przegląd Polski” R. 24:1890 t. 96 s. 191–192.

<sup>106</sup> „Czas” R. 43:1890 nr 17 s. 1.

<sup>107</sup> „Przegląd Polski” R. 24:1890 t. 96 s. 191.

<sup>108</sup> W. Smoczyński, *Wspomnienia*, s. 343–627.

tych, Autor wprowadzał czytelnika w świat cudów i nadprzyrodzonych wydarzeń, aby przejść następnie do omawiania architektury i wystroju wnętrza świątyń, a przy tym poddać krytyce sztukę odrodzenia. Zdaniem Smoczyńskiego stała się ona podłożem dla reformacji i rewolucji, ponieważ artyści szukali spełnienia własnych wizji, a nie rzeczy Bożych. Kontestował również sztukę współczesną: *Dzisiaj w świecie całym maluje się pieski, kotki, konie, kasarnie, tak zwaną martwą naturę, widoczki, co najwyżej jakieś błahe sceny z powszedniego prozaicznego życia, a czasami nawet jaką sromotę. Jeszcze u nas w Polsce zagra czasem kto z miłością na strunie narodowych uczuć, to wówczas coś lepszego się pokaże, bo pędzlem kieruje miłość*<sup>109</sup>. Wielokrotnie dla ubarwienia wspomnień z pielgrzymki w 1888 r., ks. Smoczyński wykorzystywał literaturę oraz opracowania popularno-naukowe, jak choćby umieszczone w przypisie fragmenty wypowiedzi na temat burz i piorunów, zapewniające o skuteczności używania dzwonek loretzańskich w celu odpedzenia żywiołu<sup>110</sup>. W ten sposób powstał przewodnik po Italii, który miał przynieść, o czym zapewniał Autor, wiele pożytku tym, którzy go przeczytają. Nabyć go można było za jedyne 3 złr. u Autora, gdyż nie znajdował się w handlu księgarskim<sup>111</sup>.

Wydane przewodniki nie stały się jedynym przedsięwzięciem pisarskim Proboszcza z Tenczynka. Przez bardzo krótki czas w 1895 r. przekazywał korespondencje z Włoch „Gazecie Kościelnej”. Były to prasowe doniesienia z życia Kościoła w Italii. Zawierały one informacje dotyczące działalności Ojca św., poczynawszy od jego ekumenicznych starań, poprzez troskę o religijne kształcenie młodzieży, aż do zniesienia na pewien okres obowiązku zachowywania postu z powodu grypy. Nie uszły jego uwadze sprawy związane z poczynaniami liberałów i masonerii, którym przypisał zorganizowanie wyścigu kolarskiego z okazji rocznicy wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu: *Mamy więc najnowszy wynalazek fin de siècle — rower polityczno-antypapieski!*<sup>112</sup>. Pozostając jeszcze przy tematyce masonerii należy wspomnieć, iż ks. Smoczyński w 1896 r. wziął udział w kongresie antymasońskim zorganizowanym w Trydencie, wygłaszając referat. Temat wygłoszonej mowy brzmiał: *Papież i masonerya*. Ukazując papieża jako *obrońcę nieszczęśliwych*

<sup>109</sup> *Tamże*, s. 313.

<sup>110</sup> *Tamże*, s. 214–218.

<sup>111</sup> „Przegląd Lwowski” 1890 nr 18 s. 3.

<sup>112</sup> „Gazeta Kościelna” R. 3:1895 s. 37.

odwołał się do sytuacji Polaków w zaborze pruskim, a szczególnie w zaborze rosyjskim — *Kto potężnemu kolosowi północnemu miał odwagę macierzyńską powiedzieć w oczy to wielkie słowo Jana Chrzciciela: Non licet tibi — Nie godzi się tobie. Oto obrońca uciśnionych Papież Grzegorz XVI*<sup>113</sup>. Równie podniosłe słowa wypowiedział pod adresem Leona XIII za czułość, z jaką przyjmował unitów z Podlasia. Oddał też hołd pozostałym papieżom, których pantyfikaty przypadły w okresie niewoli narodowej Polaków. Przeciwnością zaś wzoru dobroci — papieżstwa, stała się masoneria. *Jest to sekta — dowodził Smoczyński — która nie zna Boga Leona XIII, Bogu katolickiemu bluźni, oddając zaś cześć religijną swemu patryarsze szatanowi [...]* *To sekta, która na zebraniach swoich członków dopuszcza się najszkodliwszych występów, poniżających godność człowieka*<sup>114</sup>. Referat przyjęto oklaskami, o czym donosił korespondent „Czasu” oraz „Gazety Kościelnej”<sup>115</sup>. Poproszono także ks. Smoczyńskiego o przewodniczenie obradom, co ten uznał za wielki zaszczyt ponieważ — *W tem odznaczeniu chciano niezawodnie oddać hołd ojczyźnie mojej Polsce — chociaż obradom przewodniczył tylko 3 godziny*<sup>116</sup>.

Kongres, który trwał od 26–30 września 1896 r. zajął się wprowadzeniem genealogii masonerii oraz określeniem w jaki sposób oddziaływanie na społeczeństwo. Rozwiązania problemu upatrywano w modlitwie, adoracjach wynagradzających i fundacjach mszalnych. Członkowie kongresu zobowiązali się w ciągu 6 miesięcy zorganizować kongresy krajowe<sup>117</sup>. Smoczyński rzeczono zobowiązania nie wypełnił. Prawdopodobnie uznał, iż sytuacja w kraju, który znajdował się pod panowaniem katolickiego cesarza, nie wymagała zwoływania kongresu. Uwieńczeniem działalności antymasońskiej ks. Smoczyńskiego było mianowanie go w 1898 r. honorowym Radcą Powszechnej Łączności Antymasońskiej — *Unione Antimasonica Universale*<sup>118</sup>.

<sup>113</sup> Z kongresu antymasońskiego w Trydencie, „Czas” R. 43:1896 nr 237 s. 2 Smoczyński opublikował referat w języku włoskim: *Il papa e la masoneria, il discorso pronunciato nel primo Internazionale congresso antimassonico di Trento nel 1896*, Cracovie 1896.

<sup>114</sup> „Czas” j. w., s. 2.

<sup>115</sup> *Pierwszy kongres antymasoński*, „Gazeta Kościelna” R. 4:1896 nr 41 s. 372–374; R. 4:1896 nr 42 s. 377–378.

<sup>116</sup> Archiwum Parafii Tenczynek, Księga Bractwa Trójcy Przenajświętszej (dalej cyt. APT KBTP), s. 144–145.

<sup>117</sup> „Gazeta Kościelna” R. 4:1896 nr 42 s. 378.

<sup>118</sup> APT KBTP s. 166–168.

Powracając do korespondencji z Włoch, czytelnicy mogli się również z nich dowiedzieć o szpitalach, które z powrotem zwracano szarytkom, o wiecu salezjańskim i ożywieniu działalności stowarzyszeń katolickich. Nie zabrakło też wiadomości astrologicznych, z których wynikało, że położenie ciał niebieskich w Wielki Piątek w 1895 r. było identyczne jak w czasie śmierci Jezusa na Golgocie<sup>119</sup>. Innym razem, informując polskich czytelników o życiu religijnym we Włoszech zamieścił w „Czasie” artykuł o ks. Janie Bosko w związku z jego śmiercią<sup>120</sup>.

W roku, w którym ks. Wincenty Smoczyński po raz pierwszy poprowadził pielgrzymów do Rzymu w Castelpetroso (miejscowość leżąca na południe od Rzymu) ukazała się Matka Boża Bolesna z sercem przebitym siedmioma mieczami. Powstała inicjatywa wybudowania na miejscu objawienia kościoła, składającego się z siedmiu kaplic. Jedna z kaplic miała być fundowana przez Polaków, a zebrania funduszy na jej budowę podjął się Smoczyński, który jednak zapewniał, że podporządkuje się orzeczeniu Stolicy Apostolskiej co do prawdziwości objawień. Objawieniom w Castelpetroso oraz w innych włoskich miejscowościach poświęcił artykuł<sup>121</sup>. O jego osobistym zaangażowaniu w szerzeniu kultu Matki Bolesnej z Castelpetroso może świadczyć fakt złożenia ślubu, iż publicznie podziękuje Matce Bolesnej z Castelpetroso, jeżeli zostanie uzdrowiony z ciężkiej choroby. Uczynił to na łamach prasy, publikując swe podziękowania we włoskim dzienniku „Il servo di Maria” (1894 nr 12 s. 357).

Publikacje o Italii miały informować o życiu religijnym w sercu świata chrześcijańskiego, uczyć należnego szacunku dla Stolicy Apostolskiej oraz zapoznawać z historią i sztuką. Charakterystyczną cechą owych publikacji było ich emocjonalne zabarwienie, co uzewnętrzniało się w uroczystym tonie wypowiedzanych opinii na temat papieżstwa oraz całego dziedzictwa chrześcijańskiego i przeciwnie, gdy wypowiadał się o ideologiach i politycznych rozstrzygnięciach przeciwnych chrześcijaństwu. Jakkolwiek ks. Smoczyński nie rościł sobie prawa do naukowości swoich publikacji, to jednak sta-

<sup>119</sup> W. Smoczyński, *Echa z Rzymu*, „Gazeta Kościelna” R. 3:1895 nr 7 s. 61–62; nr 9 s. 70–71; nr 10 s. 97–98; nr 11 s. 108–109; nr 12 s. 119–120; nr 13 s. 128–129.

<sup>120</sup> W. Smoczyński, *Książka Bosko*, „Czas” R. 41:1888 nr 31 s. 2–3.

<sup>121</sup> Tenże, *Objawienia się Najświętszej Maryi Panny w Italii*, „Gazeta Kościelna” R. 2 nr 11:1894 s. 101–102.

nowiły one obfite źródło do zapoznania się z przeszłością dla ówczesnych czytelników, jak i dla tych, którzy dzisiaj sięgają po jego prace.

FR. RAFAŁ SZCZUROWSKI

**Father Wincenty Smoczyński,  
a Pilgrims' Guide to Rome in 1888–1900**

Summary

There was a marked upswing in the number of Polish pilgrims traveling to Rome in the second half of the 19th century. The trend reached its peak during the pontificate of Leo XIII. Father Wincenty Smoczyński was one of the first regular organizers and guides of pilgrimages to the Eternal City. Born on 7 November 1842 at Biórkowo in the Congress Kingdom, he enrolled at the Catholic seminary at Kielce. In 1861 he moved to the Spiritual Academy in Warsaw. When his involvement in the underground independence movement attracted the attention of the police he left Poland for Rome where he completed his studies and was ordained. In 1869 he came to Galicia. Three years later after crossing the border to the Russian-ruled Kingdom of Poland he was arrested and dispatched to the Warsaw Citadel. He was charged with assisting Polish bishops in their illegal correspondence with the Vatican, tried, and sentenced to three years of deportation to Siberia. In 1879 he returned to Cracow and served as auxiliary priest at St Peter and Paul's before being appointed parish priest of Tenczynek. In 1888 he led his first group of pilgrims to Rome. More pilgrimages followed in 1891, 1893, 1894, 1895 and 1900. The dates corresponded with Leo XIII's jubilees and Italian celebrations of major religious anniversaries. The journeys were organized with the aim of consolidating the pilgrims' faith and giving them a better understanding of Christian culture. Moreover, the presence of the Polish groups in Rome offered a manifest sign of support for the beleaguered Holy See and reminded the world of the suffering of the Polish nation. Father Smoczyński put a lot of effort into the preparations and smooth progress of each pilgrimage. Building upon past experience, he developed his own methods of cop-

ing with all the problems that beset a group of travellers in those days. To maximize the spiritual and intellectual benefits of the pilgrims who travelled with him to Rome he wrote two travel books. The first is a record of his first Roman pilgrimage; the other, which has the form of a guidebook proper, contains information about Rome's antiquities. A plaque in the parish church of Tenczynek, where Father Smoczyński worked for over 20 years, commemorates his great achievement, pioneering modern pilgrimages to Rome.

*Translated by Andrzej Branny*